Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XII — Dnia 1-go września 1936 r. — Nr. 16

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,083. — Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. — Konto czekowe P. K. O. 404,088.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Interwencja posłów i senatorów krakowskich w sprawie dekretu emerytalnego

I.

Dnia 10 sierpnia b. r. odbyło się, pod przewodnictwem wicemarszałka senatu dra M. Kwaśniewskiego, plenarne posiedzenie regionalnej grupy posłów i senatorów, poświęcone sprawie emerytalnej.

Na wniosek posła **B. Pochmarskiego** omówiono sprawę **dwu dekretów emerytalnych i jednomyślnie uznano za wskazane najrychlejsze zniesienie obu dekretów, zarówno w interesie Państwa jak również w interesie pokrzywdzonych rzesz emerytów „zaborczych"**, których **praca w ogromnej większości — zwłaszcza na terenie Małopolski — zasługiwała raczej na uznanie; dalsze utrzymywanie dekretu, nadającego nazwę emerytów „zaborczych", także wszystkim polskich kolejarzom i nauczycielom pokolenia, które walczyło o Niepodległość, uznano za krzywdę moralną, która najrychlej musi być naprawiona.**

Ponieważ zaś obecny stan wniosków poselskich na komisji ministerialnej budzi wielkie zaniepokojenie i odraczanie terminu komisji z udziałem przedstawicieli Związków emerytalnych przyczynia się do utrwalenia fermentu wśród szerokich mas emerytalnych i ich rodzin, postanowiła Grupa zwrócić się jeszcze raz do Pana Premiera i Wicepremiera z przedstawieniem sytuacji i z żądaniem przyspieszenia zwołania komisji ministerialnej. Uchwały swe przedstawi Grupa przez specjalną delegację z wicemarszałkiem senatu p. **drem M. Kwaśniewskim** na czele u p. Premiera.

Szczegółowo opracowany materiał przez tutejszy Międzyzwiązkowy Komitet przedłoży delegacja ta p. Premierowi w najbliższych dniach września.

Sprawa cofnięcia dekretu, która miała nastąpić w dwu etapach, t. j. **w lipcu i sierpniu, w myśl zapewnień p. wicepremiera Kwiatkowskiego, nie została dotychczas zrealizowaną**, co wpłynęło na niesłychane skomplikowanie i pogłębienie rozgoryczenia tak wśród zainteresowanych, jak i członków poselskiej komisji ministerialnej, których powaga i autorytet zostały nadszarpnięte przez to, że jednomyślne ich uchwały i wnioski zostały przez czynniki decydujące **zignorowane, a raczej zlekceważone.**

Niejasna sytuacja, jaka wytworzyła się z powodu niezrealizowania oświadczenia p. Wicepremiera, w czasie przez niego określonym, wymaga zbadania i wyjaśnienia, czego ma dokonać interwencja regionalnej grupy parlamentarnej w prezydium Rady Ministrów.

Wyniki interwencji będą niezwłocznie po powrocie delegacji parlamentarnej podane do wiadomości sfer zainteresowanych na terenie Międzyzwiązkowego Komitetu, który ustali dalszą taktykę.

A gdzie są inni posłowie?

II.

Stanowisko posłów i senatorów krakowskich zasługuje na zupełne uznanie — gdyż trwają na stanowisku, jaki im nakazuje obowiązek i honor.

Nasuwa się pytanie — **gdzie są inni posłowie**, zwłaszcza z regionalnej grupy Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola, o ile chodzi o Małopolskę, oraz Poznania, Katowic, Pomorza i Warszawy. Jednolite ich stanowisko przyczyniłoby się zapewne do zwycięstwa słusznej sprawy. Brak akcji z ich strony **szkodzi naszej sprawie, ale podkopuje równocześnie wiarę społeczeństwa do ich osób i piastowanych przez nich mandatów.**

Posłowie, czy senatorowie, którzy milczą wobec niesprawiedliwości, posłowie, którzy nie mają odwagi spełnić swego obowiązku w stosunku do krzywdzonych obywateli, piastują swe mandaty niegodnie i nie mogą w przyszłości liczyć na zaufanie wyborców.

Kto milczy tam, gdzie krzywda się dzieje, ten uczyniłby najlepiej, gdyby **złożył mandat.**

Sprawa porozumienia pracowników umysłowych i fizycznych

III.

Podkreślić tu należy z całym naciskiem, że trudności, stawiane przy cofnięciu krzywdzącego dekretu, przyczyniają się do zamierzonego **ściślejszego porozumienia się ze sferami pracowników fizycznych**, którzy walkę o poprawę bytu, stawiają na gruncie bardziej realnym i praktycznym, **a których pomoc okaże się zapewne skuteczniejszą od szumnych, a nieraz nawet pięknych mów poselskich**, których skutek — jak dotychczas — jest **zupełnie znikomy, co z drugiej strony jest dowodem smutnej prawdy, że nasz parlamentaryzm nie stoi na wysokości zadania, i obowiązku swego wobec obywateli spełnić nie potrafi.**

Niema „my i wy" „jesteśmy tylko my"

Słowa powyższe wypowiedział swego czasu b. premier Bartel. Słuszna ta zasada, która powinna być przestrzegana, jako **nienaruszalna**, została podważona pomysłem nieszczęsnego podziału emerytów na „zaborczych" i „polskich" tych, którzy w czasach zaborczych pracowali dla sprawy polskiej, narażając się na szykany i prześladowania, napiętnowano jako „trędowatych", — mimo że praca ta w wielu wypadkach przedstawiała gatunkowo większą wartość w dzisiejszych pracowników.

Podział ten winien zniknąć raz na zawsze, bo godzi w honor i godność osobistą ludzi dla Polski dobrze zasłużonych.

Czy taki wybitny historyk jak **Szujski**, którego prace z zakresu dziejów Polski mają dla narodu i nauki polskiej pierwszorzędne znaczenie — zasługuje na miano **„zaborczego", dlatego że pisał o Polsce jako profesor uniwersytetu w dzielnicy zaboru austriackiego!**

Przecież to nonsens!

Czy na przykład malarz tej miary jak **Malczewski**, cieszący się wielką sławą u swoich i obcych, który genialną zdolnością malarską **rozsławił imię Polski poza jej granicami, zasłużył sobie na napiętnowanie hańbiącym mianem „zaborcy" dlatego, że był profesorem austriackiej Akademii Sztuk Pięknych.**

Przecież to absurd!

Gdyby obaj ci wielcy ludzie dożyli czasów dzisiejszych, jako emeryci — byliby niezawodnie napiętnowani mianem emerytów zaborczych — i zmniejszonoby im „za karę" emerytury o jedną czwartą.

Osławiony swym występem w polskim Radio redaktor Jerzy **Jagielski**, zaliczyłby ich do rzędu tych ludzi, którym się nic nie należy, chyba tylko dar z łaski.

Na co są jeszcze w Polsce pieniądze

Jakkolwiek budżet nasz państwowy jest skromny, jakkolwiek dochody państwa są małe, jakkolwiek pieniądz publiczny zdobywa się coraz trudniej — to jednak, gdy chodzi o wydawanie pieniędzy, nie zawsze są przestrzegane zasady oszczędności, czy ostrożności.

Każdy rozumie wydatki na armję, oświatę, sądownictwo, rządy i instytucje państwowe... Każdy z nas wie także dobrze, z jakiemi trudnościami, z powodu braku odpowiednich sum w budżecie, walczy Ministerstwo WR. i OP. oraz zakłady temu ministerstwu podlegające. A jednak, mimo wszystko — istnieją w Polsce instytucje, którym się nieźle dzieje, które, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, pieniędzy mają podostatkiem, w każdym razie nie cierpią na ich brak.

Mamy tu na myśli t. zw. instytuty naukowe i naukowo-propagandowe, jak np. Instytut Wschodni, Instytut Badań Narodowościowych, Instytut polsko-ukraiński, Instytut Bałtycki, Instytut Badań Ziem Wschodnich i wiele innych.

Namnożyło się bowiem tych Instytucyj w ostatnich czasach co niemiara. Mają one do spełnienia zadania rzekomo specjalne. W gruncie rzeczy zaś robią to samo, co robią zakłady uniwersyteckie, towarzystwa naukowe, Polska Akademja Umiejętności, a więc instytucje w pierwszym rzędzie do tego powołane.

Oczywista, gdyby owe instytucje były utrzymywane przez ludzi prywatnych lub przez stowarzyszenia społeczne, nie mielibyśmy nic do powiedzenia! Każdemu wolno tworzyć sobie podobne organizacje dla celów specjalnych. Ale rzecz się zmienia z chwilą, gdy się pokaże, że są to instytucje utrzymywane niemal w całości z funduszów publicznych. Sumy, jakie są łożone na utrzymanie tych instytutów, są nieraz bardzo duże. Np. jeden z tych instytutów otrzymuje rocznie 140.000 zł. subwencyj, t. j. w każdym razie więcej, niż Polska Akademja Umiejętności w Krakowie, lub towarzystwa naukowe we Lwowie, Warszawie, Poznaniu itp.

Dyrektor tego instytutu pobiera 1000 złotych miesięcznie, a nadto na podróże w kraju i zagranicę ma 13.000 zł. do dyspozycji. Zapytać-by można, czy prezes, lub sekretarz Polskiej Akademji Umiejętności są w podobny sposób dotowani?

Powie ktoś jednak, że tego rodzaju instytuty są potrzebne, konieczne... Otóż z tą koniecznością nie jest znowu tak dobrze.

Jak zaznaczyliśmy, Państwo, posiadające zakłady naukowe w szkołach wyższych, może każdej chwili zwrócić się do nich z żądaniem, ażeby podejmowały się badań w zakresie pewnych tematów. Byłoby to i lepiej zrobione i taniej, zwłaszcza, że naukowe zakłady państwowych szkół wyższych są do tego przedewszystkiem powołane i przygotowane.

Powtóre na czole omawianych instytutów — tak się to dziwnie składa — rzadko kiedy stoją ludzie wybitni w nauce, dający gwarancję, że prace naukowe będą tam należycie przygotowywane. Znany jest instytut, wydający mnóstwo publikacyj, w których zarządzie i kuratorium na kilkunastu członków tych ciał nie zasiada żaden profesor uniwersytetu. Inni członkowie zarządu lub kuratorium przeważnie nie znają się na kwestiach naukowych i wydawniczych. Jedyną powagą w tych sprawach jest dyrektor, który do niedawna nie posiadał nawet wyższego stopnia naukowego. Nie znał się on także ani na historji, ani na ekonomii, ani na etnografii..., mimo że ciągle wydaje prace z zakresu tych nauk. On jeden zaś decyduje o przyjęciu tych prac do druku. Zarząd zaś i kuratorium, złożone z poważnych nawet jednostek, odgrywają rolę biernych widzów. Pieniądze na instytuty idą naturalnie głównie z innych resortów, niewiele z Min. WR. i O. P. Reprezentanci owych ministerstw w zarządzie nie mają często pojęcia o tem, co i jak należy robić.

Ten przykład wskazuje na brak potrzebnej kontroli nad temi instytutami ze strony nauki i na potrzebę poddania ich tym czynnikom, które są do tego powołane. Nie może przecież o wartości publikacyj naukowych instytutu rozstrzygać inny czynnik tylko ten, który się na tem zna.

Do tego wszystkiego w wielu instytutach pracują ludzie zbyt młodzi, w nauce nie zasłużeni lub zgoła nie znani, przez nikogo nie kontrolowani. Prace ich są niekiedy bezkrytycznie przyjmowane i publikowane. Stąd nie dziw, że niektóre prace przez te instytuty wydawane, stoją na bardzo przeciętnym poziomie, a w każdym razie nie odpowiadają tym wielkim środkom, jakie instytucje z funduszów publicznych otrzymują.

A równocześnie na poważne publikacje i prace badawcze w innych instytucjach naukowych nie ma środków.

Nie chcemy tu zwalczać samej ilości instytutów jako takiej. W wielu jednak wypadkach instytucje naukowe pracują dla ściśle określonych zadań, są potrzebne — ale wysuwamy na podstawie tego, co wyżej powiedzieliśmy, następujące postulaty:

1) Należy zreorganizować instytuty naukowe, czy naukowo-propagandowe i poddać je kierownictwu wybitnie naukowemu.

2) Należy do Zarządów i Kuratorjów tych instytutów wprowadzić ludzi nauki (przedstawicieli szkół wyższych i towarzystw naukowych z Polskiej Akademii Umiejętności na czele), a to celem wzmożenia w nich kontroli naukowej.

3) Należy podnieść poziom naukowy wydawnictw tych instytutów.

4) Należy część prac naukowych, wykonywanych przez instytuty, przenieść do zakładów naukowych i do towarzystw naukowych i owe instytucje wydatniej, niż dotąd subwencjonować.

5) Należy wreszcie niepotrzebne lub źle pracujące instytuty zlikwidować.

6) Należy wkońcu zapewnić Funduszowi Kultury Narodowej wpływ na wydawnictwo z subwencyj dla instytutów.

Nie wątpimy, że p. Minister WR. i OP., który tak energicznie przeprowadza reorganizację nauki (o czem świadczy Rada Nauk Ścisłych), wglądnie w działalność instytutów i zwróci uwagę innym resortom na to, że sprawy naukowe należą do spraw tak delikatnej natury, iż nie mogą być załatwiane biurokratycznie przez przedstawicieli innych ministerstw i bez potrzebnej kontroli naukowej. Można drukować i wydawać wiele, nie chodzi nam o ilość, tylko o jakość.

Sprawy nauki muszą być kontrolowane przez naukowców. Inne resorty powinny to rozumieć i mieć większe, niż dotąd zaufanie do zakładów Ministerstwa WR. i O. P. i do towarzystw naukowych i nie powinny tworzyć ad hoc placówek naukowych wtedy, kiedy wystarczą placówki już istniejące. O sprawach naukowych nie mogą decydować radcy ministerjalni, wojewodowie, czy nawet generałowie, gdyż do tego są powołane li tylko sfery naukowe.

Jak to mamy rozumieć?

Dnia 7 lipca odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja w sprawie zniesienia dekretu emerytalnego. Do udziału w tej konferencji i tym razem nie powołano przedstawicieli emerytów, lecz tylko posłów i senatorów, i znowu zapowiedziano jedynie kontynuowanie dyskusji przy współudziale delegatów zrzeszeń emerytów. Na konferencji tej przedstawiciele Ministerstwa Skarbu przedstawili stronę finansową zagadnienia emerytalnego i dowodzili, **że wysuwany postulat cofnięcia dekretu emerytalnego i pokrycie powstałych stąd braków budżetowych przez skasowanie lub zmniejszenie dodatków funkcyjnych nie może być brane realnie pod uwagę. Zmniejszenie dodatków funkcyjnych dotknęłoby** — zdaniem Ministerstwa Skarbu — **przedewszystkiem najniżej uposażonych.** Celem częściowego złagodzenia przepisów dekretu z 22 listopada 1935 r. Ministerstwo Skarbu zamierza **cofnąć postanowienia tego dekretu do osób zasłużonych wobec narodu i społeczeństwa polskiego, przy nie zwiększaniu jednak wydatków na świadczenia emerytalne i nieumniejszaniu praw nabytych w służbie polskiej.**

Stanowisko to czynników rządowych spotkało się **z ostrym sprzeciwem dra Jabody-Żółtowskiego,** Pochmarskiego, Hoffmana, Tomaszkiewicza, Wagnera i innych.

Z enuncjacji rządowych wynika, że Rząd pod żadnym warunkiem **nie wstrzyma wypłaty dodatków funkcyjnych, aby nie dotknąć tem „przedewszystkiem najniżej uposażonych urzędników".** Nie wiadomo czym usprawiedliwić takie tłumaczenie. Jest bowiem powszechnie wiadomem, **że właśnie najniżej uposażeni urzędnicy wogóle żadnych dodatków funkcyjnych nie otrzymują.**

To jedno.

Drugie, jeżeli ma być cofnięty dekret dla osób zasłużonych, **a wydatki na emerytury nie mogą być zwiększone,** to pytamy, **skąd się wezmą na to pieniądze,** boć przecież skoro doda się zasłużonym — **to musi się podnieść ich emerytury, a** skoro **kwota przeznaczona na emerytury nie może być zwiększona,** to chyba **stanie się kosztem reszty emerytów „zaborczych",** tak jak to się stało w czasach sławetnej regulacji poborów w lutym 1934 r., kiedy **zmniejszono pobory w grupach niższych, by podwyższyć je w grupach wyższych!**

Inaczej tego zrozumieć nie potrzeba.

Czy pp. posłowie zwrócili na to uwagę delegatom Ministerstwa Skarbu?!

Jak postępują biura personalne

Na pewien zjazd nauczycielski, o celach wybitnie naukowych i fachowych, Min. WR i OP pozwoliło nauczycielstwu osobnym okólnikiem wziąć w zjeździe udział. Kierownikom szkół polecilo udzielić urlopów. W okólniku tym były wymienione „szkoły ogólno-kształcące i zawodowe". Tymczasem zdarzyło się tak, że panowie kierownicy biur personalnych w dwóch kuratorjach interpretowali okólnik Min. w ten sposób, że do szkół ogólnokształcących zaliczyli tylko gimnazja, a szkołom powszechnym wogóle nie podali do wiadomości treści okólnika. Z tego powodu znaczna ilość nauczycieli szkół powszechnych nie mogła wziąć w zjeździe udziału.

W sprawie tej budzą wątpliwość następujące kwestje:

1) czy wolno biurom personalnym interpretować na własną rękę okólnik, z którego wynikało nie dwuznacznie, że Min. chce nauczycielstwu szkół powszechnych, gimnazjów i szkół zawodowych ułatwić udział w zjeździe,

2) czy wolno biurom personalnym interpretować ów okólnik in minus, t. j. w tym wypadku na szkodę nauczyciela szkoły powszechnej.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że zjazd odbywał się w okresie takim, że udział nauczycielstwa nie narażał interesów szkoły na szwank.

Czy fakty powyższe nie przemawiały przeciw biurom personalnym?

Dzieci Poleszuków czy górali polskich

Wspomagać nędzę ludzką, wspierać biedaków jest rzeczą zbożną.. Nie należy jednak zapominać o przysłowiu: „bliższa koszula ciała". Komuś z naszych kierowników szkolnictwa przyszło na myśl, ażeby utworzyć organizowanie pomocy dla dzieci Poleszuków. Siedząc więc sobie w Warszawie, czy w Brześciu, zwraca się do szkół w całym kraju, ażeby nadsyłały biednym dzieciom poleskim nietylko listy, ale i dary. Zaczęły płynąć na Polesie książki, odzienie, bielizna, cukierki i płyną jeszcze teraz. Nie była to akcja szkodliwa, broń Boże! Miała ona jednak i ma swoje ale...

Oto równocześnie dzieci naszych górali w wioskach koło Babiej Góry, czy Turbacza zimą nie dojadały i przychodziły głodno do szkoły. Przychodziły w łachmanach, mając na nogach szmaty, zamiast butów. A wiele dzieci wogóle pozostawało w domu? Komuż więc należało raczej pomagać? Oto pytanie, które sobie zadać powinni ci wszyscy, którzy organizują po szkołach wysyłki na dzieci biednych Poleszuków. Czy przyszło im na myśl, że nasze polskie dzieci nie mają również książek, cukierków, ubrań, ciepłej strawy itd.?

A teraz o owych Poleszukach. Statystyka wykazuje, że średnio Poleszuk posiada więcej gruntu, aniżeli chłop w Małopolsce zachodniej. Ziemia na Polesiu nie jest wcale gorsza od ziemi w Poznańskiem. Wymaga jednak rozwoju i dobrej uprawy. Przytem ziemia jest za bezcen. Łąk i pastwisk wszędzie pełno. Lasy jeszcze stoją i opał ma Poleszuk prawie zadarmo. Gotowy dom pod dachem kosztuje w niektórych okolicach 300 złotych.

Kto więc jest biedniejszy: nasz góral, czy Poleszuk? Raz przecież trzeba na to pytanie dać odpowiedź! Odpowiedź ta wypadnie z pewnością na korzyść naszego ludu góralskiego. Tylko nasz góral ręce sobie urobi i jako tako żyje, a Poleszukowi brak kultury, no i chęci do pracy. Poleszuk przecież nawozu należycie nie przygotuje i jak jest dalej, to go nie wywiezie w pole, krowę wpędzi do lasu i raz na dzień doi, żłobu należycie nie oczyści... Nasz góral nie jęczy i nie prosi... Poleszuk ciągle mówi o biedzie, a równocześnie zerka często w stronę wschodniego sąsiada. O tem nasze czynniki powinny też pamiętać!

Czy to zatem nie złudzenie owo popieranie niezaradnych, ale wcale nie tak ubogich Poleszuków, których bieda jest wynikiem ich zaniedbania kulturalnego (nie z naszej winy) i małej pracowitości, a zupełna obojętność wobec rdzennie polskiego pokolenia, które z nędzy karleje, a może nawet ginie!

Przewyżka dochodów w budżecie to ofiara emerytów!

Gdyby sztuka rządzenia skarbem polegała li tylko na montowaniu techniczno-rachunkowej równowagi budżetu, nie byłaby ona wielką sztuką. Każdy bowiem obdarzony w tym kierunku władzą minister, mając w ręku regulator wydatków, może go dowolnie zakręcić, stosując do odpowiedniej miary obniżki płac i emerytur. Tem można zawsze osiągnąć równowagę bez żadnych trudności. W tem sztuka jednak, by umieć tak budżet rozważyć, by nie wywołać odchyleń w równowadze rozkładu ciężarów, by plusy i minusy rozłożyć równomiernie między obywateli, by nie wywołać nigdzie słusznego uczucia niesprawiedliwości i krzywdy.

Zastosowawszy te uwagi do naszych stosunków, nie możemy przyznać by radości osiągnięcia w ostatnich miesiącach równowagi, a nawet pewnej nadwyżki budżetowej towarzyszyło również to uczucie zadowolenia, że ten pomyślny rezultat został osiągnięty bez niczyjej głębokiej krzywdy.

Z bliższej analizy budżetu wynika, że nadwyżka ta została osiągnięta przedewszystkiem przez nałożenie na świat urzędniczy nadzwyczajnego podatku od uposażeń pobieranych z funduszów publicznych (także od emerytów) oraz przez zwiększenie normalnego podatku dochodowego. Te obydwa podatki dały w I kwartale roku budżetowego 108 mil. dochodu, czyli zwiększyły dochód z tego źródła, t. j. z podatku dochodowego w porównaniu z r. ubiegłym o 120%. Inne podatki, jak np. od nieruchomości miejskich i podatek gruntowy wykazały wprawdzie zwiększenie, ale nie dały ani czwartej części tego wyniku, jaki był preliminowany na cały bieżący rok. Tak więc głównie, a nawet wyłącznie pomyślny ten rezultat został osiągnięty przez daninę nałożoną na świat pracy umysłowej, urzędniczej, bo przecież nie może być mowy o ofierze pracowników fizycznych, skoro robotnicy wszelkich kategorji drogą strajków okupacyjnych osiągnęli ostatnio znaczne zwiększenie (10—25%) swych zarobków.

Osiągnięta zaś nadwyżka budżetowa oscyluje około kwoty 1 miliona miesięcznie. Jeśli pomnożymy ją przez 12, to da w rezultacie 12 milionów. Czemże jest ta kwota, jeśli nie ową fatalną cyfrą, którą Skarb zaoszczędził na emeryturach przez wydanie listopadowego dekretu? Tak więc na ten rezultat nadwyżkowy złożyły się ofiary z prawdziwie wdowiego grosza emerytów „zaborczych" oraz ich wdów i sierot.

Zapytajmy teraz, czy taki rezultat odpowiada zasadzie równowagi w rozkładzie ciężarów między warstwy społeczeństwa, czy nie jest on synonimem głębokiej społeczno-fiskalnej krzywdy?

Prawdą jest, że cały świat pracy umysłowej poniósł wielką, może w olbrzymiej części przerastającą siły ofiarę. Ale trzeba odróżnić stopnie tej ofiary. Jeśli idzie o pracowników czynnych, o urzędników pełniących służbę, to ich sytuacja jest bądź co bądź lepsza pod wieloma względami. Kto jest w służbie państwowej czy prywatnej, ten zawsze ma jeszcze przed sobą widoki poprawy sytuacji. Urzędnicy, aczkolwiek powoli, mogą awansować, a także prywatni w miarę polepszania się sytuacji gospodarczej mogą osiągnąć większe wynagrodzenia i możność uzyskania innych lepszych posad. Zawsze ktoś o nich, choćby we własnym interesie, będzie dbał.

Ale z emerytami jest rzecz inna. Na tych już nikomu nie zależy, są oni jak ten przysłowiowy murzyn, który uczynił swoje. „Murzyn może już odejść!" Dzisiejsza oficjalna mentalność i nastawienie wobec emerytów nie daje pod tym względem żadnych złudzeń. Emerytom zabiera się bez ceremonji nabyte w najlepszej wierze prawa, ale odpycha jednocześnie, nawet zdolnych do pracy, od jakichkolwiek warsztatów pracy zarobkowej, zapędza się ich w ślepą ulicę bez wyjścia!

Gdyby choć pozostawiono im spokojną możność spożywania tych przeskromnych zaopatrzeń! Ale to, co w ostatnich kilku latach wyczyniono, to było przecież nie tylko materialnie, ale i moralnie wywłaszczanie etapami bez odszkodowania, moralne, bo usiłowano uzasadnić odebranie wysługi tem, że się to z prawa nie należy. Nie można się więc dziwić, gdy emeryci pod wpływem tego uczucia krzywdzenia, tego postępowania ich dorobku życiowego i zasług, popadli w stan depresji. Nikt tego nie rejestruje, ile na tle ostatnich krzywd wydarzyło się wśród emerytów wypadków ciężkiego rozchorowania się ze zgryzoty moralnej, nie mówiąc już o niedostatku materialnym, ile wypadków śmierci spowodowanej przez beznadziejne gnębienie!

Jeśli zaś mowa jest obecnie o pomyślnym fakcie zrównoważenia budżetu i o osiągnięciu nadwyżki, to oczywiście nikomu nawet do głowy nie przychodzi pomyśleć w tej chwili, że zasługa tego nie leży tam, gdzie ją wszyscy widzą, u góry! Trzeba jej szukać zgoła gdzieindziej, na dole, u tych, którzy pociągnięci zostali do ofiar ponad swe słabe siły.

Emeryci, wdowy i sieroty dali tedy Skarbowi ofiarę w postaci równowagi, a nawet nadwyżki budżetowej, która z końcem roku budżetowego osiągnie niewątpliwie owych 12 milionów, o które rozbija się kwestia uchylenia listopadowego dekretu. Sądzimy tedy, że już niepotrzeba szukać gdzieindziej owych źródeł oszczędności, skoro sam budżet wskazał je automatycznie, tak właśnie, jakby w celu wykazania, że zaoszczędzanie owych 12 milionów na emerytach nie było wcale dla uzyskania równowagi niezbędne.

Tem bardziej też i moralna krzywda nie była nikomu potrzebna. Ia.

Skrócić praktyki szkolne

Z kół adeptów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach, dochodzą nas żale na zbyt długie praktyki szkolne. Kandydat zawodu nauczycielskiego musi odbyć dwuletnią bezpłatną praktykę, zanim otrzyma posadę (o ile ją otrzyma?) w gimnazjum państwowem. Przedłuża to jego studja conajmniej o dwa lata. A jeżeli kandydat nie ukończył studiów uniwersyteckich po czterech latach, to praktyka naraża go na to, że dopiero po 7—8 latach po ukończeniu ginmazjum otrzymuje jakieś stanowisko.

Odbija się to przedewszystkiem ujemnie na kieszeni rodziców, którzy w dzisiejszych czasach o tyle dłużej zmuszeni są dziecku pomagać. Gdy zaś kandydat sam się utrzymuje, to naraża go to na dalszą nędzę studencką i niewygody życiowe. Często zaś opóźnia jego wywiązywanie się ze zobowiązań, które normalnie każdy biedniejszy kandydat w czasie studiów zaciąga. Między innemi są to zobowiązania wobec państwa, gdyż wielu ze studentów otrzymuje zwrotne stypendia państwowe.

Gdy chodzi o rzecz samą, to — zdaniem wielu pedagogów — praktyka jest potrzebna, zwłaszcza praktyka odbyta należycie i pod okiem wytrawnego nauczyciela. Niemniej jednak coraz bardziej uciera się opinja, że praktyka jednoroczna dla wielu przedmiotów jest wystarczająca. Należy przeto skrócić praktykę do jednego roku, ale równocześnie ułatwić ją kandydatom. Rozumieć trzeba przez to a) większą, niż dotąd, ilość gimnazjów, w których te praktyki się odbywają, oraz b) pewną pomoc materialną dla praktykantów.

W związku z tem należy ściśle określić, co trzeba rozumieć przez praktykę szkolną, bo zachodzą tu nieporozumienia, oraz przestrzegać, ażeby nikt posady bez praktyki nie mógł otrzymać. Kandydaci się żalą, że, podczas gdy oni dwa lata praktykują, ich koledzy uczą bez tej praktyki w gimnazjach prywatnych, a są wypadki, że otrzymują bez praktyki posady w państwowych gimnazjach.

Czyli, co jednych obowiązuje, to drugich nie. Poco zatem wydawać przepisy, których wykonania potem niema możności kontrolować. Czy nie lepiej skrócić praktyki szkolne do roku, ale wymagać od wszystkich, ażeby je odbywali.

W związku z tem powstaje postulat reorganizacji Komisyj egzaminów państwowych przy uniwersytetach. Skład tych komisyj powien został za rządów p. Lipki w Min. WR. i OP. zmieniony na gorsze. Do komisji weszli ludzie młodzi i niepewni, oraz nie posiadający często kwalifikacyj w tej dziedzinie nauki, w której egzaminują.

Ognisko metodyczne

Poza nauczycielstwem mało kto wie z czytającej publiczności, co to są ogniska metodyczne. Otóż są to placówki, zakładane po większych miastach, w których nauczyciel ma zapoznawać się z nowszemi prądami i zdobyczami w zakresie metodyki i dydaktyki danego przedmiotu. Kierują temi placówkami upatrzeni przez władze nauczyciele, a kontroluje je kuratorjat oraz instruktor ministerjalny. W ogniskach omawia się literaturę pedagogiczną, wykonywa pewne prace, przeprowadza niektóre eksperymenta i t. p.

Rzecz sama w sobie jest pożyteczna. Ma jednak swoje ale. Otóż nie bez wpływu pp. instruktorów ministerjalnych, którzy chcieli się widocznie jak największą ilością ognisk pochwalić, zaczęto zakładać owych placówek coraz więcej i nawet tam, gdzie warunki wyraźnie temu nie sprzyjały. Skutek nie kazał długo na siebie czekać. W miastach uniwersyteckich, gdzie znaleźli się odpowiedni kierownicy ognisk, znani ze swych prac, podręczników, artykułów i dobrze znani władzom szkolnym i nauczycielstwu, — ogniska rozwijają się jako tako. Natomiast w miastach mniejszych, gdzie Bogu ducha winni nauczyciele wypłynęli nagle na kierowników tych placówek, praca odrazu utknęła i nie daje należytych rezultatów.

Możnaby więc poważnie nad tem się zastanowić, czy warto wydawać pieniądze na instytucje, które tak niewiele dają nauczycielowi. Wprawdzie każde ognisko składa coroku władzom „barwne" sprawozdanie, wprawdzie te sprawozdania władzom najzupełniej wystarczają, — ale nauczycielstwu nie wystarczają. Nauczycielstwo chce widzieć konkretne wyniki pracy ognisk. Tymi konkretnymi wynikami są prace kierowników i współpracowników ognisk, artykuły, broszury dydaktyczne. Ogniska winny promieniować wiedzą metodyczno-dydaktyczną. A tego nie ma. Jeżeli więc ogniska tego nie czynią, to chybiają swego celu. Na to, ażeby zejść się w kilku i wysłuchać uwagi kierownika ogniska, zaczerpniętych nieraz z pierwszego lepszego podręcznika dydaktyki, lub wysłuchać, co myśli pan instruktor o tej lub o tej książce (zwykle konkurencyjnej), czy a tej a o tej mapie (zwykle ją krytykuje), na to wszystko nie potrzeba ogniska metodycznego.

Poco tworzyć placówki słabe i nie przynoszące szkole i wychowaniu pożytku. Nauczmy się pracować mniej rozlewnie. Twórzmy mniej placówek, ale dobrych. Ogniska metodyczne, które nie posiadają wybitnych kierowników i które nie spełniają podstawowych swych zadań, które nie potrafią się wykazać konkretnymi wynikami, należy jak najprędzej zlikwidować.

Czy to możliwe?

Istnieje w Warszawie Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych. Powstało ono niedawno. Środki czerpie z tego, że wydawcy podręczników szkolnych płacą od każdego egzemplarza książki szkolnej 10 groszy. Z tych 10 groszówek urasta rok rocznie dość znaczny fundusz, z którego buduje się szkoły, udziela pożyczek na budowę i t. p. Towarzystwo jako takie ma już za sobą wielkie zasługi, a niejedna szkoła zawdzięcza mu swoje powstanie, mimo że nie zawsze na czele akcji budowy szkół stoją ludzie naprawdę ze szkołą związani.

Opowiadają jednak, że nie tak dawno groziło owemu Towarzystwu poważnie niebezpieczeństwo. Oto prezes Towarzystwa, a niedawny dygnitarz Ministerstwa WROP. i nie tak dawny dyrektor Wydawnictwa państwowego książek szkolnych, usiłował przeprowadzić na Zarządzie uchwałę, ażeby Towarzystwo sumy wpływające z opłat przeznaczało na wydawanie książek szkolnych, a dopiero dochód z tego źródła miał iść na budowę szkół. W ten sposób — wbrew statutowi Towarzystwa — miało Towarzystwo budowy szkół powszechnych, utrzymywane z opłat wydawców książek szkolnych, pracować przeciw tymże wydawcom...

Co za ironia! Co za genialny pomysł dygnitarza, który zmuszony do wycofania się z Wydawnictwa państwowego, miał ochotę stanąć znowu na czele wydawnictwa książek szkolnych. Byłaby to posada nie najgorsza, w każdym razie grubo uzupełniająca i tak niemałe dochody owego dygnitarza.

Na szczęście, znaleźli się członkowie Zarządu, a niewątpliwie ludzie charakteru i rozumiejący dobrze dobro Towarzystwa i szkoły, którzy przeciw tym zakusom podnieśli zdecydowany głos sprzeciwu.

W ten sposób idea nowej placówki napoły etatycznej, osłabiającej i tak ciężko dający sobie radę przemysł księgarski polski, rozwiała się. Fundusze Towarzystwa, przeznaczone na budowę szkół, pójdą na budowę szkół, a nie na uboczne jakieś cele.

Nowy projekt uposażenia

(w opracowaniu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych)

Dotychczasowa ustawa uposażeniowa, która w gruncie rzeczy nikogo nie zadowalała, stała się, po ostatnich katastrofalnych zmianach, zwłaszcza od czasu zmian wprowadzonych 1 lutego 1934 r. **niemożliwą do utrzymania.**

Obniżenie poborów w grupach niższych i średnich, przy równoczesnem podwyższeniu pensji w grupach wyższych, którem dodano jeszcze „dodatki funkcyjne", stworzyły z tej ustawy przeżytek, niezdolny do dalszego życia.

Konieczność zmiany tej ustawy stała się wprost nakazem chwili, uznanej przez cały ogół pracowników państwowych.

Dobrze się stało, że inicjatywę w tym kierunku podjęło S. U. P. (Warszawa, ul. Przeskok 4), za co należy się prawdziwa podzięka.

Poniżej podajemy najistotniejsze zmiany, projektowane w ustawie uposażeniowej, z tem żeby zaznajomić ogół z głównymi tezami, poddając je równocześnie omówieniu przez Związki i Stowarzyszenia, które winny w najkrótszym czasie wydać swą opinję i przesłać pod wyżej wskazanym adresem. **Red.**

Jako podstawę do opracowania projektu przy zastosowaniu współpracy wszystkich komórek organizacyjnych Stowarzyszenia oraz naszych bratnich organizacji zawodowych przyjęto formę ustawy, a nie tez, aby ułatwić Szan. Koleżankom i Kolegom porównanie naszych postulatów ze stanem prawnym **z przed 1 lutego 1934** (ustawa z dnia 9 października 1928) i obecnie obowiązującemi przepisami uposażeniowemi.

Porównanie to wykaże, iż projekt opiera się niemal ściśle na zasadach ustawy z dn. 9 paźdz. 1923 r., z takimi tylko odchyleniami, które należało wprowadzić wskutek zmiany warunków lub poczynionych doświadczeń.

Projekt wychodzi z następujących założeń:

1) **Jednolitych zasad uposażenia dla wszystkich kategoryj** pracowników państwowych, których uposażenia normowane są w drodze ustawodawczej, a nadto i dla pracowników kontraktowych. Obecne zróżniczkowanie zasad nie znajduje uzasadnienia w stanie faktycznym i powoduje, że urzędnicy nawet w tym samym dziale służby pełniący takie same obowiązki zupełnie różnie są uposażeni bez żadnej specjalnej przyczyny. Pewne istotne różnice powinny być uwzględnione jedynie w przepisach specjalnych.

2. Celem uposażenia jest nie tylko wynagrodzenie za usługi oddawane Państwu, ale również zaspokajania potrzeb pracownika. Jak dotąd nie istnieją dostatecznie kryteria oceny pracy w służbie państwowej pod względem jej wartości pieniężnej, zakres czynności, do których pracownik jest zobowiązany, w myśl ustaw służbowych lub kontraktów, jest tak szeroki w swej treści i czasie pracy, że objektywnych kryterjów dla oceny wartości pracy nie da się ustalić, wreszcie zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych osłabiają znaczenie ocen, opartych na opinji przełożonych, które w takich warunkach są zbyt zmienne.

Pozostają zatem zasady kwalifikacji zawodowych (co reguluje ustawa o państwowej służbie cywilnej) i czas służby, który podnosi wartość i wydajność pracy na skutek zdobywanego doświadczenia, rozszerza zakres znajomości przepisów i warunków służby (tę zasadę ujęliśmy w przepisach o dodatku za wysługę lat). Trzecią zasadą o charakterze społeczno-gospodarczym jest zaspakajanie potrzeb. Zasadę tę mieliśmy i w ustawie z 1923 r. wzmacnia ją aktualne stwierdzenie, iż jedynie zaspokojenie potrzeb społecznych i jednostkowych może jako cel gospodarki narodowej uzdrowić stosunki i przyniesie poprawę. Ta zasada prowadzi do konieczności podniesienia siły nabywczej szerokich warstw społeczeństwa, przedewszystkiem zaś warstw pracujących. Znajduje ona swój wyraz w szeregu przepisów projektu, przewidujących specjalne świadczenia na rzecz pracowników, których potrzeby są większe wskutek warunków rodzinnych.

3) Naprawy krzywd, jakie wyrządziły obecne przepisy uposażeniowe, zwłaszcza przy t. zw. przeszeregowaniu (czynią temu zadość przepisy przejściowe w projekcie).

4) Obniżenie do właściwej miary dodatków funkcyjnych oraz służbowych i dodatkowych wynagrodzeń.

Projekt przewiduje 12 grup uposażenia. Wobec wyeliminowania najwyższych stanowisk państwowych, ilość grup powiększono o dwie. Powiększenie to przypada w wyższych grupach z tego względu, że w niektórych działach służby połebne grupy istnieją (sądownictwo, przedsiębiorstwa i t. p.), gdyby tych grup nie wprowadzać, musielibyśmy przy zaszeregowaniu tolerować albo znaczne podwyżki, lub też nadmierne krzywdzić. Wprowadzenie dodatkowych grup niższych nie byłoby wskazane, wobec tego, że dodatek za wysługę lat niweluje rozpiętości, gdyż w najniższych grupach już po 10-ciu latach podwyższa uposażenie o jedną grupę, w średnich po 15-tu, w wyższych oczywiście później.

Wydaje się, że dodatek za wysługę lat i przepisy awansowe, które działać będą w dużym stopniu automatycznie w miarę obejmowania ważniejszych stanowisk czy też funkcyj, czynią zadość postulatowi stworzenia w służbie państwowej widoków na przyszłość i stanowią wyraźny postęp w stosunku do obecnego stanu, który można nazwać beznadziejnym.

Brak dokładnych rezultatów obliczeń kwot, przeznaczonych na uposażenia, nie pozwolił już obecnie zaprojektować kwot zasadniczego uposażenia (art. 2-gi), nie mniej jednak wydaje się, że sumy dotychczasowych przepisów mogłyby przeważnie pozostać. Stosunek wzajemny uposażenia poszczególnych grup mógłby więc przedstawiać się jak następuje:

Grupa I — 12.0 — (1200 zł.); Gr. II — 10.0 — (1000 zł.); Gr. III — 8.5 — (850 zł.); Gr. IV — 7.0 — (700 zł.); Gr. V 5.7 — (570 zł.); Gr. VI — 4.5 — (450 zł.); Gr. VII — 3.4 — (840 zł.); Gr. VIII — 2.6 — (260 zł.); Gr. IX — 2,1 — (210 zł.); Gr. X — 1,6 — (160 zł.); Gr. XI — 1.3 — (130 zł.); Gr. XII — 1,0 — (110 zł.).

Przyjmując punkt za 100 zł., otrzymamy tabelę różniącą się w górnych grupach. Przy tej koncepcji przeszeregowanie nie sprawi żadnych specjalnych trudności, równocześnie zaś pozwoli na naprawienie wszystkich krzywd z daty 1. II 1934 r. Jest jednak rzeczą jasną, że taka tabela wraz z dodatkami dla utrzymujących rodzinę i za wysługę lat oraz po uchyleniu podatku specjalnego spowoduje dość znaczny wzrost sum na uposażenia, wzrostu tego całkowicie nie zrekompensuje wprowadzony podatek dochodowy w skali normalnej 3% opłata emerytalna oraz redukcja wydatków na dodatki funkcyjne, służbowe i dodatkowe wynagrodzenia. Wobec tego na czas, dopóki nie zostanie realizowany program gospodarczy, zmierzający do ożywienia życia gospodarczego po linji zaspokajania potrzeb społeczeństwa i państwa w drodze niwelacji wszelkich przerostów w podziale dochodu społecznego i pociągnięcia do większych świadczeń na rzecz państwa sfer posiadających, trzeba się liczyć z koniecznością obniżenia stawek uposażenia zasadniczego, w średnich i wyższych grupach, naprzykład, począwszy od VII grupy wzwyż. Obniżka wynosiłaby prawdopodobnie od 5 — dla niższych do 20% — dla wyższych. W miarę poprawy sytuacji gospodarczej obniżkę należałoby stopniowo wycofywać, poczynając od najniższych grup.

Przechodząc do dalszych wyjaśnień, należy rozważyć, czy zasada ustawy 1923 r. obliczania uposażenia w punktach nie byłaby właściwsza. Naturalnie, że w ówczesnych warunkach walutowych (inflacja marki polskiej) — tak, lecz obecnie powrót do tej zasady nie jest do pomyślenia, gdy całe życie gospodarcze, świadczenia publiczne, zarobki i t. d. opierają się na obliczeniach w złotych. Cała warstwa pracująca musi domagać się stałości waluty, jako jedynego zabezpieczenia dochodu i jej zdobyczy. Stojąc na tem stanowisku, nie może wogóle dopuszczać do wprowadzania innych mierników wartości. Wobec jednak tego, że i przy stałej walucie ulegają mniejszym lub większym wahaniom wskaźnika życia gospodarczego, a przedewszystkiem decydujący dla naszego zespół cen, który się składa na koszty utrzymania, projekt przewiduje dodatek drożyźniany, funkcjonujący w razie wahań większych (5%). Dla ośrodków większej drożyzny przewiduje się zamiast ogólnego dodatku drożyźnianego dodatek specjalny różnej wysokości według trzech klas ośrodków.

Wyjaśnień specjalnych nie wymagają przepisy wprowadzające podatek dochodowy i opłaty emerytalne. Dążymy w ten sposób do naprawy fałszywej sytuacji, jaką wytworzyło ustawodawstwo uposażeniowe od r. 1934. Dążeniem naszym zasadniczym musi być uchylanie wszelkich rzekomych przywilejów pracowników państwowych, których wartość nie pozostaje niemal w żadnym stosunku do skąpego uposażenia pieniężnego, a mimo to sprawia w opinji społecznej wrażenie zupełnie odwrotne i krzywdzi moralnie naszą warstwę. Projekt po tej linji niestety nie mógł pójść całkowicie, zachowuje nadal cały szereg świadczeń dodatkowych, jakie muszą wciąż jeszcze uzupełniać **nasze uposażenia pieniężne.** Postulat nasz mógłby być zrealizowany, gdyby środki skarbowe pozwoliły na ustalenie tabeli zasadniczych uposażeń, poczynając od XII grupy w kwotach leżących powyżej minimum egzystencji.

Na pierwszy rzut oka projekt wydaje się dość skomplikowany, jest to wynikiem potrzeby uwzględnienia wszystkich elementów, które powinny mieć wpływ na wymiar uposażenia. Gdy przypomnimy sobie uzasadnienie rozporządzenia, które uchyliło ustawę z dnia 9 paźdz. 1923 r. — to jednym z naczelnych zarzutów była rzekoma konieczność „uproszczenia" — jak w praktyce to uproszczenie wygląda, czujemy to na własnej skórze dotychczas. Naturalnie, że bardzo będziemy wdzięczni, jeśli w opiniach znajdziemy koncepcję, prowadzącą do prawdziwego uproszczenia systemu przy zachowaniu podstawowych zasad.

Wszystkich innych nawet ważnych postanowień wyjaśniać obecnie nie będziemy w przekonaniu, że Szan. Koleżanki i Koledzy, dyskutując między sobą, nasze uzasadnienia nietrudno odnajdą. Komitet Wykonawczy prosi o zwołanie dla przedyskutowania projektu, możliwie najliczniejszych zebrań członków i nieczłonków naszej organizacji, a gdzie to natrafi na przeszkody, to w każdym razie Zarządów Kół przy udziale członków z poza Zarządu.

Wszystkie nasze bratnie organizacje zawodowe prosimy o zaprojektowanie przepisów specjalnych dla tych grup pracowniczych, które reprezentują.

Najważniejsze artykuły projektu ustawy

Art. 4. Oprócz uposażenia zasadniczego (podanego wyżej) funkcjonarjusze państwowi otrzymują:

1) dodatek dla utrzymujących rodzinę (art. 5);
2) dodatek za wysługę lat (art. 6);
3) dodatek drożyźniany (art. 7;
4) dodatek służbowy (art. 8);
5) pomoc lekarską (art. 9);
6) zwrot opłat szkolnych (art. 10);
7) ulgi przy przejazdach państwowymi środkami komunikacyjnymi (art. 11).

Art. 5. Ustanawia się **dodatek dla utrzymujących rodzinę**, który wynosi na każdego członka rodziny, nie więcej jednak, niż na pięć osób, 15 zł miesięcznie.

Art. 6. Po upływie roku służby funkcjonarjusz otrzymuje **dodatek za wysługę lat.** Płatność tego dodatku rozpoczyna się w terminach od pierwszego stycznia i od pierwszego lipca. Okresu czasu od mianowania (awansu) do najbliższego terminu płatności dodatku za wysługę lat nie uwzględnia się.

Dodatek za wysługę lat oblicza się od kwoty uposażenia zasadniczego i za każdy rok służby w danej grupie uposażenia wynosi: 3% dla funkcjonarjuszów od XII do X grupy, 2% dla funkcjonarjuszów od IX do VII grupy i 1% dla funkcjonarjuszów od VI grupy wzwyż.

Art. 7. Funkcjonarjuszom państwowym przyznaje się **dodatek drożyźniane**, uzasadniona warunkami ogólno-ekonomicznymi lub lokalnymi.

Za podstawę do obliczenia tego dodatku przyjmuje się koszt utrzymania rodziny pracowniczej oraz warunki ekonomiczne w ośrodkach większej drożyzny. Dodatek oblicza się procentowo od kwoty uposażenia zasadniczego z dodatkiem dla utrzymujących rodzinę.

Wysokość dodatku ulega zmianie w miarę wzrostu lub zmniejszania się kosztu utrzymania rodziny pracowniczej o 5% w tym samym stosunku.

Dla określenia wysokości dodatku w ośrodkach większej drożyzny, ośrodki te dzieli się odpowiednio na **trzy klasy**. Stolica, zagłębia górnicze i Wybrzeże Morskie zalicza się do klasy pierwszej, miasta, liczące ponad sto tysięcy ludności, miejscowości kuracyjne (w czasie sezonu) i inne o podobnych warunkach gospodarczych — do klasy drugiej, pozostałe ośrodki o kosztach utrzymania rodziny pracowniczej wyższych od przeciętnych dla całego Państwa — do klasy trzeciej.

Rada Ministrów w drodze rozporządzenia ustala wysokość dodatku drożyźnianego ze względu na zmiany kosztów utrzymania rodziny pracowniczej w terminach co kwartał, ustala również w tych terminach wysokość dodatków drożyźnianych dla ośrodków większej drożyzny. Dodatki w tym drugim wypadku nie mogą wynosić mniej niż **15%** uposażenia w klasie pierwszej miejscowości, **7%** — w klasie drugiej — i **3%** — w klasie trzeciej.

Art. 8. Funkcjonarjuszom państwowym, pełniącym obowiązki przywiązane do stanowisk kierowniczych lub z tytułu szczególnych właściwości służby mogą być przyznawane **dodatki służbowe.**

Dodatki te nie mogą przekraczać **15% kwoty** od uposażenia zasadniczego.

Funkcjonariusz może pobierać **tylko jeden** dodatek służbowy.

Art. 9. Funkcjonariusze państwowi otrzymują pomoc lekarską w zakresie nie mniejszym, niż osoby ubezpieczone na wypadek choroby w Ubezpieczalni Społecznej.

Art. 10. Do czasu utworzenia w każdej większej miejscowości państwowej szkoły średniej ogólno-kształcącej lub zawodowej typu licealnego jednej na 20.000 mieszkańców, funkcjonariusze otrzymują zwrot opłaty szkolnej w szkołach średnich w wysokości przeciętnego kosztu nauczania ucznia w państwowej szkole średniej, nie mniej niż **30 złotych** miesięcznie.

Art. 11. Funkcjonariusze i ich rodziny (art. 5) korzystają z ulg w opłatach za przejazdy państwowymi środkami komunikacji kolejowej, autobusowej, żeglugi wodnej i powietrznej w wysokości nie mniejszej, niż **50%** normalnej taryfy, i to zarówno przy przejazdach jednorazowych jak i stałych (okresowych).

Art. 12. Funkcjonariuszowi służy prawo do **jednego tylko uposażenia** jako wynagrodzenia za ogół czynności, połączonych z jego stanowiskiem służbowym.

Za spełnianie czynności dodatkowych, nie związanych z jego stanowiskiem, może funkcjonariusz otrzymywać dodatkowe wynagrodzenia z funduszów państwowych, publicznych oraz z instytucyj i przedsiębiorstw, w których Państwo posiada udział, względnie nadzoruje lub kontroluje ich działalność w całkowitym albo częściowym zakresie — dodatkowe wynagrodzenie, nie przekraczające 15% kwoty zasadniczego uposażenia.

Art. 15. **Funkcjonariusze opłacają podatek dochodowy od całego uposażenia ze wszystkimi dodatkami i wynagrodzeniem dodatkowym** według skali normalnej.

Art. 16. Kwota uposażenia zasadniczego z dodatkiem za wysługę lat i dodatkiem dla utrzymujących rodzinę na jednego członka stanowi podstawę do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego.

Funkcjonariusze opłacają na rzecz Zakładu (Funduszu) Emerytalnego składki wynoszące 3% uposażenia zasadniczego z dodatkiem za wysługę lat i z dodatkiem na jednego członka dla utrzymujących rodzinę.

Z chwili

Pobili się na moście, pogodzili w wodzie

Nigdybym nie przypuszczał, że w czasie wakacyjnej sielanki na ustroniu oddalonem od ośrodków walk politycznych można przeżyć tak sensacyjne wrażenia natury politycznej. Było to coś tak nadzwyczajnego, że wspomnienie tych wydarzeń przerasta o sto piąter wszystko, co można zamieścić w „echach letnich", pozbawionych zwykle sensacyj.

Historyczne to wydarzenie — jak to zwykle bywa z gotującemi się oddawna wojnami, rewolucjami i przewrotami, — spowodowane zostało bezpośrednio niewiarygodnie bagatelną przyczyną, sporem o ceremonjał przy otwarciu do publicznego użytku niewielkiego mostku na rzeczce Śmierdziółce, o jakiej wspomniałem w mem ostatniem opowiadaniu. Rzecz była taka: Po obu brzegach tej mało znanej w geografii arterii wodnej żyły w odwiecznej politycznej niezgodzie dwie wsie, Skurczybyki i Bezportków. Pierwsza z nich żyła od wieków pod panowaniem poglądów prawicowych, podczas gdy zradykalizowany Bezportków, pokrewny nazwą z rewolucyjnymi sankjulotami, był zabarwiony na bardzo czerwono. Te dwa skrajne obozy dzieliło koryto Śmierdziółki, a przecież te kilkanaście kroków była to jakby przepaść, której ani ciężkie wysiłki ludzi dobrej woli ani czas nie zdołały zasypać, ba, nawet połączyć mostem.

Aliści przyszedł nareszcie nakaz wyższej władzy administracyjnej do obydwu gmin, by wspólnym kosztem zbudowały most, jako nieodzowny środek komunikacji. Rzecz była niezmiernie trudna do zrealizowania, bo chodziło o sprawiedliwy podział kosztów i nakładu pracy. Ale na szczęście, antagonizm dwu gmin zrodził szlachetną konkurencję w wyścigu pracy i most budowany jednocześnie od dwu brzegów został ukończony i miał być do użytku oddany. Obustronnie postanowinoo odbyć ten moment bardzo uroczyście.

Lecz — rzecz dziwna — podczas gdy sama budowa odbyła się we względnej zgodzie współpracujących, to gdy przyszło do ustalenia programu uroczystości, ani rusz nie można było dojść do uzgodnienia, bo żadna z gmin nie chciała ustąpić drugiej pierwszeństwa w dokonaniu symbolicznego przecięcia wstęgi! Zarówno wójt po stronie „białych" Walenty Pietruszka, jak i ten od „czerwonych", Maciej Pasternak, uważali sobie za punkt honoru dokonanie otwarcia mostu po swej stronie. Spór przybrał formy beznadziejne i gotowy już most czekałby miesiącami na otwarcie, gdyby nieoczekiwanie nie zjawił się rozjemca ze sfery „neutralnej", pachciarz i faktor Szmul Filuter, który rzucił następującą, prawdziwie genialną formułę rozstrzygnięcia trudnej kwestii:

— Nu, co wielkiego? Panowie się pogodzą tak, że i koza będzie syta i wilk cały. Ten most, to on ma przecież dwa końce. Jak jego nie można otwirać od jeden koniec, to można od oba końce razem. Co to szkodzi?

Propozycję przyjęto zrazu śmiechem i urągowiskami, ale bardzo wpływowa osobistość miejscowa, pisarz gminny pan Głębikiewicz przetrawiwszy naprzód kwestię głęboko w swym nieposolitym umyśle, wyrzekł ostateczne słowo: — To jest myśl! Szmul dobry polityk, mógłby zostać delegatem do tej tam... Ligi Narodów!

Tak tedy zgodzono się na kompromis, że każdy wójt przetnie jednocześnie wstęgę po własnej stronie.

W ów pamiętny sierpniowy poranek, tłumy zaległy oba brzegi, dwa olbrzymie, wrogie obozy, po jednej narodowcy, po drugiej „front ludowy". Po poświęceniu mostu i krótkiej przemowie księdza proboszcza, na dany znak dwaj wójtowie z nożyczkami w rękach przecięli wstęgi, które opadły ku ziemi. Wtedy wśród ciszy rozległ się gromki okrzyk wójta czerwonych: — Towarzysze, naprzód!

I imć pan Pasternak rozwinąwszy podaną mu czerwoną płachtę, niczem Napoleon, zdobywający osobiście most Arcole, rzucił się naprzód ku środkowi mostu, a za nim runął cały olbrzymi tłum.

Widząc to wódz prawicy krzyknął jeszcze głośniej: — Za mną wiara! Odpowiedział mu huragan wrzasków i druga fala tłumu bryznęła na most z przeciwnej strony!

To, co się teraz działo, wymyka się od możliwości wszelkich opisów. Nie było to już starcie dwu grup ludzkich, ale dwu lawin, które runęły na siebie z dwu gór. W oczach kłębił się piekielny splot dwu żywiołów, jakby z czeluści wulkanu wypadła lawa, a na jej spotkanie lunął z oceanu wodospad wody! Okropne starcie dwu potęg nadludzkich, wobec którego człowiek staje się bezsilnem słabem stworzeniem! Na nowym moście wybuchła bitwa, gorzej niż bitwa, bo obydwa fronty przeniknęły w chaosie, w którym nikt nie wiedział, kogo bije i przez kogo jest bity!

W tem stało się coś jeszcze straszniejszego. Oto ponad nieopisany ludzki wrzask bijatyki rozległ się trzask łamanych belek i desek i most pod ciężarem walczących gruchnął w wodę Śmierdziółki wraz z tem wszystkiem, co się na nim znajdowało. Walczący chlupnęli wszyscy społem do wody. Czyż można było wymyśleć jakiś inny, lepszy i skuteczniejszy sposób zażegnania tej krwiożerczej walki?

Tem więcej, że ta katastrofa nie okazała się tak dalece groźna dla zdrowia i życia wojowników, bo most nie był wyższy ponad dwa metry, a woda nie głębsza nad pół. To też nikt nie postradał życia, za to kąpiel podziałała tak kojąco na wzburzone namiętności, że przeciwnicy zaprzestali bijatyki i zaczęli sobie nawzajem pomagać w wydostaniu się z topieli na brzeg. Że zaś woda była brudna, a dno muliste, skończyło się na tem, że odświętne sukmany zamieniły się w brudne szmaty, a ludzkie twarze przybrały wspólny szary kolor, pod którym trudno było odróżnić czerwonych od białych. Tylko jeszcze baby na brzegach podniosły zawodzenie i lament, wyciągając swych mężów z wody i błota.

Naturalnie, że teraz łatwo już przyszło rozsądnym ludziom wytłumaczyć obydwu wrogim obozom politycznym, że ta katastrofa, to było ostrzeżenie wyższych sił, widomy znak, do czego prowadzi niezgoda.

Most na Śmierdziółce został wkrótce odbudowany i odtąd służy nietylko jako środek komunikacyjny, ale jako wspólna platforma porozumienia i symbol świętego pokoju.

r.

†

Towarzystwo urzędników kancelaryjnych „Spójnia" w Krakowie zawiadamia, że członek i sekretarz ś. p. **Józef Krzysztoń**, emer. naczelnik kancelarji Izby Skarbowej w Krakowie, zmarł w 62 roku życia i został pochowany w Krakowie na cmentarzu rakowickim dnia 20 sierpnia 1936.

Cześć Jego pamięci!

Komunikaty

Warszawa

I.

W dniu **16 lipca** delegacja Repr. zaw. Prac. Państw. w osobach kol. kol. Prezesa Fr. **Sienkiewicza**, P. **Nowakowskiego**, Z. **Nowickiego** i G. **Zielińskiego** została przyjęta na dłuższej audiencji przez Pana **Premiera F. Sławoja-Składkowskiego**.

Na audiencji tej delegacja poruszyła następujące zagadnienia: stosunku Rządu do ruchu zawodowego, rewizji przepisów uposażeniowych w kierunku przywrócenia dodatków ekonomicznych, oraz dodatków za wysługę lat (szczebli), zniesienia zwiększonego podatku dochodowego od uposażeń kontraktowych pracowników państwowych, opłacających podatek nadzwyczajny oraz zagadnienia emerytalne.

W związku z powyższą audiencją na ostatnio odbytym posiedzeniu Kierownictwa Repr. Zaw. Prac. Państw. postanowiono opracować i złożyć Rządowi specjalny memorjał, w którym szczegółowo uzasadnione będzie stanowisko ruchu zawodowego pracowników państwowych w sprawach omówionych podczas audiencji. Odpis tego memorjału będzie rozesłany wszystkim organizacjom natychmiast po złożeniu w Prezydium Rady Ministrów.

II

W dniu **25 lipca** zostały ponownie wniesione do Prezydium Rady Ministrów oraz Ministrów Komunikacji i Opieki Społecznej memorjały, dotyczące następujących zagadnień: a) przemianowania pracowników kontraktowych i prowizorycznych na stałych, ocen kwalifikacyjnych oraz tytułów służbowych, b) w sprawie przyznania zwrotu opłat szkolnych, c) w sprawie 50% ulg kolejowych dla wszystkich prac. państw. i emeryt. oraz 80% ulg kolejowych dla kierowanych na kurację, d) w sprawie rozszerzenia zakresu państwowej pomocy lekarskiej, przez szersze stosowanie lecznictwa zapobiegawczego i wprowadzenie pomocy dentystycznej, objęcie pomocą lekarską rodziców i rodzeństwo, będących na utrzymaniu uprawnionego do pomocy lekarskiej, zniesienia opłat za karty porady i przedłużenia okresu leczenia w zakładach leczniczych członków rodziny do 6 miesięcy w roku.

Poznań

Zjazd Prezesów i Delegatów polskich Zrzeszeń Emerytalnych zwołuje poznański Związek okręgowy emerytów na dzień 6 września b. r. o godz. 10.30, w sali „Belweder" przy ulicy Marszałka Focha 18.

Zjazd poświęcony jest sprawie uchylenia dekretów emerytalnych, skreślających część lat służby.

Lwów

KOMUNIKAT

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancel. III Kat. Rzeczplitej P. we Lwowie Rynek 3 m. 1.

Odwołując się do poczucia obowiązku zawodowego przypominamy jeszcze raz wszystkim Koleżankom i Kolegom o jednorazowej daninie od 50 gr., w szczególności zaś tym, którzy dotąd jej nie wpłacili, a którą wszyscy solidarnie winni wpłacić na rzecz Związku niezależnie od miesięcznych wkładek członkowskich na konto nasze w P. K. O. Nr. 150938.

W związku z otrzymanym ze Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Warszawie nowym projektem jednolitej ustawy uposażeniowej, podanej do wiadomości ogółu przez „Jedność", prosimy zatem wszystkich o nadesłanie ewentualnych swoich uwag względnie zmian, nad któremi nie przejdziemy do porządku dziennego, tym bardziej, że w dniu 5 bm. odbędzie się powakacyjne posiedzenie Zarządu, na którem sprawa projektu uposażeniowego będzie szczegółowo przedyskutowana i następnie odnośne wnioski lub uwagi zostaną przesłane wedle życzenia Zarządowi Głównemu S. U. P. w Warszawie najpóźniej do dnia 15 bm.

Sprawa wynagrodzenia krzywd, spowodowanych t. zw. ustawą zaszeregowaniową, jest po przeszło dwuletnim okresie dojrzała do jej sprawiedliwego załatwienia, albowiem niektórzy nasi członkowie uginając się pod jej brzemieniem przez

przeszło dwa lata, dłużej nie mogą wprost wegetować. Wobec tego apelujemy do wszystkich urzędników kancelaryjnych, aby sprawy tej nie zbagatelizowali lecz zastanowili się nad nią bardzo poważnie i swoje uwagi i wnioski przedłożyli nam do uzgodnienia i złączenia z naszemi najpóźniej do dnia 10 września 1936 r., albowiem w połowie miesiąca musimy odesłać do S. U. P.

Przypominając raz jeszcze o solidarności koleżeńskiej prosimy o punktualne wpłacanie każdego miesiąca wkładek miesięcznych bieżących i ew. zaległych, należności za „Jedność", daniny oraz wszelkich wpłat związkowych zawsze z wyraźnem zaznaczeniem celu wpłaty na które ma być zaliczona. **Zarząd.**

Tarnów

Na Walnem Zgromadzeniu Emerytów w Tarnowie, dnia 9. VIII. 1936, zapadła następująca

Rezolucja:

Zgromadzeni emeryci państwowi, wojskowi, wdowy i sieroty z całego Okręgu Tarnowskiego w liczbie ponad 700 członków, przy udziale P. T. Posłów Najprzew. Ks. Prałata **Dra Lubelskiego** i **JWP. Edwarda Bogusza** i delegata z Krakowa JWP. Płk. **Dra Sowilskiego** uchwalili po dłuższej i burzliwej dyskusji, co następuje:

1) Żądamy po raz setny natychmiastowego cofnięcia dekretów z listopada i grudnia 1935. jako naruszających nabyte prawa emerytów, sprzecznych z art. 55 lit. c), d), i art. 99 Konstytucji i z opinją najlepszych znawców prawa i z utartą judykaturą Najwyższego Tryb. Adm., tudzież jako podrywających praworządność i autorytet Państwa, oraz zaufanie całego świata pracy do ustaw emerytalnych.

2) Żądamy przywrócenia mocy ustawy emerytalnej z dnia 11. XII. 1923 w brzmieniu ogłoszonem w Dz. U. R. P. Nr. 42/31, poz. 380. z powołaniem się na szereg wyroków N. T. A. zapadłych w sprawie emerytalnej w czasie 1924-1932;

3) Żądamy równego i sprawiedliwego traktowania wszystkich emerytów na jednej i tej samej podstawie prawnej i faktycznej bez tworzenia emerytów uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych;

4) Domagamy się usunięcia p. Lechnickiego od akcji emerytalnej (w Komisji emerytalnej) ze względu na jego wrogie i nieprzejednane stanowisko w stosunku do emerytów i żądamy bezwarunkowego powołania do wspomnianej Komisji emerytalnej przedstawicieli z Zrzeszeń emerytalnych z Krakowa, Lwowa i Poznania.

Wreszcie podkreślamy, że poszanowanie praw nabytych reprezentuje **wartość zbyt wielką**, by ją można było dzisiaj bez kłopotu i bezkarnie zdusić, i że dalsze przewlekanie sprawiedliwego załatwienia sprawy emerytalnej zatamuje konsolidację wszystkich obywateli emerytów i ich licznych rodzin dla wspólnego dobra Państwa, które zwłaszcza dzisiaj wymaga zjednoczenia się całego społeczeństwa pod hasłem: Obrony Państwa.

Za ogół poszkodowanych emerytów-obywateli:

M. Kosiński, sekr. **Gawron Jan**, prez.

Nowy Sącz

KOMUNIKAT PRASOWY.

Zebrani emeryci wdowy i sieroty na odbytem Zgromadzeniu w dniu 2 sierpnia 1936 r. uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

„Protestujemy przeciw polskiemu Radiu w Warszawie, iż Dyrekcja tegoż dopuściła pana Jerzego Jagielskiego do fałszywego przedstawienia sprawy emerytalnej, — a społeczeństwu dokładnie znanej.

Pan Jagielski rozmyślnie, fałszywie i błędnie — nie mając pojęcia o tych sprawach — starał się w błąd wprowadzić społeczeństwo, które stoi na stanowisku, iż prawa emerytów są nienaruszalne i dobrze nabyte.

Postanawiają i wzywają wszystkich emerytów i pracowników państwowych i kolejowych, do wypowiedzenia abonamentu Radia, jeżeli Radio Polskie wyrządzonej krzywdy emerytom nie naprawi, przez sprostowanie niewłaściwych wywodów p. Jagielskiego".

Nowy Sącz, dnia 2 sierpnia 1936 r.

Za Zgromadzenie: Polski Zw. Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierot kolejowych i państwowych w N. Sączu.

P. S.

Dla wyjaśnienia Związków emerytalnych, PP. Emerytów i p. Jagielskiemu podajemy: Fundusze emerytalne b. Państwa Austrjackiego przypadające na pracowników, którzy pozostali w Państwie Polskiem, przewieźli w złocie z Wiednia do Skarbu Państwa Polskiego w Warszawie PP.: adwokat Dr Binder, b. poseł do parlamentu austrjackiego i K... st. radca, skarbowy.

Panowie Ci mieszkają obecnie: Dr Binder w Bielsku, st. radca skarbowy K... we Lwowie.

Bydgoszcz

Uchwały Emerytów.

Zgromadzeni w dniu 4 sierpnia b. r. emeryci państwowi i samorządowi w liczbie około 500 osób uchwalili następującą rezolucję:

1) Z uwagi na to, że wszelkie **przyrzeczenia i zapewnienia władz do dzisiaj nie zostały wykonane**, a komisja emerytalna odbyła zaledwie sześć posiedzeń i **członków emerytów** do komisji się **nie powołuje**, domagamy się:

a) **natychmiastowego cofnięcia dekretu** Pana Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 i z dnia 7 grudnia 1935, poz. 521 i 594 jako podważających prawo i praworządność w Polsce oraz naruszających dobrze nabyte prawa własności emerytów,

b) przywrócenia ustawy z dnia 11 grudnia 1923 i zniesienia wszelkich nowel począwszy od 1 kwietnia 1931, jeśli działają na szkodę emerytów.

2) Zebrani stwierdzają, że:

a) emerytów **obowiązują te ustawy, które obowiązywały w czasie ich przejścia na emeryturę, co potwierdzają wyroki N. T. A.** Nr 507 z dnia 23 grudnia 1924 L. rej. 1268/23, Nr 1319 z dnia 23 listop. 1927 L. rej. 1280/25, Nr 1188 z dnia 9 kwietnia 1927 L. rej. 1902/25,

b) **prawa nabyte** przez emerytów z poprzednie ustawy emerytalnej uznaje się **za nienaruszalne** — wyrok N. T. A. nr 1188 z dnia 9 kwietnia 1927 L. rej. 1902/25 i nr 1319 z dnia 28 listop. 1927 L. rej. 1280/25,

c) przepisy emerytalne wydane później, **nie mogą pogorszyć sytuacji prawnej** tych emerytów, którzy nabyli prawa przed wejściem w życie nowych przepisów. Wyrok N. T. A. nr 710a z dnia 19 grudnia 1933 L. rej. 2786/31,

c) służba zaborcza winna być zaliczoną według przepisów emerytalnych odnośnego państwa zaborczego — wyrok N. T. A. nr 1078 z dnia 15 grudnia 1926 L. rej. 1571/25 i nr 1411 z dnia 15 marca 1928 L. rej. 750/26,

e) że **nowa ustawa nie może mieć zastosowania do emerytów przeniesionych w stan spoczynku na starych prawach**, chyba że nowe prawa są korzystniejsze,

f) do komisji winni być powołani natychmiast emeryci ze wszystkich dzielnic jako członkowie komisji, co nie tylko ułatwi pracę, ale i przyspieszy.

Zebrani wyrażają **oburzenie i pogardę redaktorowi „Iskry" p. Jerzemu Jagielskiemu** za wygłoszenie reportażu w Polskiem Radio, przeciwko emerytom, twierdząc, że emerytom nic się nie należy, a emerytury są darem z łaski, co jest bezwzględnie fałszywym i sprzecznem ze stanem faktycznym.

Nowa tabela diet

W Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 2 lipca 1936 (Nr 54, poz. 393) rozporządzeniem Rady Ministrów ustalono diety służbowe według następującej skali:

a) Prezes Rady Ministrów i Marszałek Wojsk Polskich 70 zł.: b) Minister, Prezes N. Izby Kontroli, Generał Broni, Admirał 50 zł., c) Podsekretarz Stanu, Prezes Prokuratorji Gener., Wojewoda, Ambasador (2 grupa) 45 zł., (3 gr.) 35 zł., d) Dyrektorzy kanc. w naczelnych władzach, e) wicedyrektorzy, Naczelnicy biur w naczelnych władzach, Dyrektorzy Zakładów i Urzędów Ubezpieczeń itp. (4 gr.) 25 zł., (5 gr.) 17 zł., f) Kierownicy oddziałów i t. p. (6 gr.) 13 zł., g) Radcowie, wicestarostowie itp. (7 gr.) 10 zł., h) Referendarz, Kierownik rachuby itp. (8 gr.) 8 zł., i) Inni urzędnicy w grupach od 11 do 9 (9 gr.) 7 zł., j) Praktykanci (10 gr.) 6 zł., k) Niżsi funkcjonarjusze (11 do 12 gr.) 5 zł. — **Policja**: Gen. Inspektor (1 gr.) 25 zł., Nadinspektor (2 gr.) 17 zł., Podinspektor (3 gr.) 15 zł., Nadkomisarz (4 gr.) 13 zł. Podkomisarz, aspirant (5 gr.) 10 zł., Starszy przodownik, przodownik, starszy posterunkowy (6 do 7 gr. 8 zł., (8 do 11 gr.) 6 zł.. Posterunkowy (10 do 11 gr.) 5 zł.

Ile osób pobiera w Polsce zaopatrzenia emerytalne

Obliczenia z 1 stycznia b. r. wykazują, że zaopatrzenie emerytalne ze skarbu państwa oraz funduszów niektórych przedsiębiorstw i monopolów państwowych pobiera w Polsce 192.530 osób. Zaopatrzenia emerytalne ze skarbu państwa otrzymuje 87.998 osób, w tem 16.208 emerytów cywilnych i 18.790 emerytów wojskowych. W liczbie emerytów cywilnych znajduje się 57.573 emerytów państwa polskiego.

Z ogólnej liczby emerytów wojskowych, przypada na emerytów państwa polskiego 16.990. Z państwowego zakładu emerytalnego pobiera zaopatrzenie 572 emerytów, wdów i sierót, z funduszu kolei, poczty, telegrafu i telefonu oraz lasów państwowych 94.682. z funduszu monopolów 7.887 osób.

Wydatki na emerytury wyniosły, według obliczeń stow. urzędn. państwowych w r. 1935/6 152,600.000 zł., na rok 1936/37 zaś są preliminowane w kwocie 159.580.000 zł.

Co robi ZUS z pieniądzmi

Niewątpliwie czytelników „Jedności" zainteresuje, co dzieje się z pieniądzmi, posiadanemi przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, zwany w skróceniu ZUS. Przeważna część tych pieniędzy poszła na zakup papierów wartościowych. Z końcem pierwszego kwartału b. r. nominalna wartość papierów procentowych, posiadanych przez Zakład Ubezp. Społeczn., wynosiła 300 milionów złotych. Na papiery procentowe przypadało z tego 114 miljonów zł. na papiery BGK, Państwowego Banku Rolnego, gwarantowane przez Państwo 167.3 milionów, na papiery Tow. Kredyt. Ziemskiego i Tow. Kredyt. Miejskiego ponad 10 milionów, na papiery związków samorządowych i inne przeszło 17 milionów złotych. Zatem 90% papierów procentowych, posiadanych przez ZUS, to papiery państwowe.

Z bezpieczeństwa i higieny pracy

Niemal codziennie ze szpalt dzienników padają opisy tragicznych wypadków w fabrykach i warsztatach mechanicznych. Społeczeństwo i Państwo traci rok rocznie liczne zastępy pracowników i ponosi ogromne straty finansowe, dochodzące do setek milionów złotych.

Sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy poświęcone są liczne opracowania, kongresy, zjazdy.

To niezwykle ważne zagadnienie będzie bardzo szczegółowo i dokładnie przedstawione po raz pierwszy w Polsce w ramach wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, która odbędzie się w Warszawie w czasie od 23 sierpnia do 11 października 1936.

Muzeum Przemysłu Wojennego w Warszawie

W chwili obecnej żyjemy pod wrażeniami akcji na rzecz dozbrojenia i podniesienia naszej obronności do odpowiedniego poziomu.

Przed przystąpieniem jednak do akcji ogólniejszej, całe społeczeństwo zapoznać się musi ze stanem obecnym w tej dziedzinie. Otóż w ramach pierwszej branżowej Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, która odbędzie się w Warszawie w czasie od 23 sierpnia do 11 października 1936, przedstawione zostanie Muzeum Przemysłu Wojennego.

Liczne eksponaty w dostateczny sposób wykażą znaczenie przemysłu metalowego w dziedzinie obrony kraju.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski.** Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem **Romana Ferka.**